

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 9 (1216) 26 LUTEGO 1984 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

„Wyszedł siewca rozsiewać ziarno swoje” ● List Barnaby ● Spotkanie ludzi „złotego wieku” ● Trzęsienia ziemi ● „Rodzina” – dzieciom ● Z życia Kościoła



Św. Jan Ewangelista, przedstawiany często ze swym symbolem – orłem, jest autorem czwartej Ewangelii, Dobrej Nowiny o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa

Św. Jan Ewangelista,
Jan Tzenos, XVII wiek

NIEDZIELA MIĘSOPUSTNA

(Sześćdziesiątnica)

Czytanie z II Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (11, 19—33; 12, 1—9)

Bracia: Radzi znosicie szalonych, będąc sami rozumnymi. Bo znosicie, gdy kto was w niewolę podbija, gdy kto was objada, gdy wyzyskuje, gdy się wynosi, gdy was kto po twarzy bije. Na moją niekorzyść to mówię, jakobyśmy w tym stabi byli. Z czego jednak kto śmie cię chlubić (mówię jak szalony) odważam się i ja: Hebrajczykami są, i ja. Potomstwem Abrahama są, i ja. Sługami Chrystusowymi są, (jako niespełna rozum mówię) daleko więcej ja. W trudach bez liczby, w wienzeniach zbyt często; w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć. Od żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści plag bez jednej. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamienowany, trzy razy przeżyłem rozbicie się okrętu, dniem i nocą byłem na morzu. Znam człowieka, w ciele czy też poza ciałem, nie wiem: Bogu to wiadome (zachwycony był aż do trzeciego nieba). I wiem, że ten człowiek (czy w ciele, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był do rajy i posłyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi. Z takiego chlubić się będę, z siebie natomiast chlubić się nie będę, chyba tylko ze słabości moich. Gdybym nawet zechciał się chlubić, nie byłbym bezrozumnym, bo mówiłbym prawdę. Ale wstrzymuję się, aby snadź nie rozumiał kto o mnie więcej nad to, co we mnie widzi albo co ode mnie słyszy. Abym się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatana, żeby mię policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstąpił, ale mi rzekł: Dosyć masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonalą. Rad tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.

Ewangelia według św. Łukasza (8, 4—15)

Onego czasu: Gdy zgromadziła się rzesza wielka i z miast zdążali do Niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarno swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na urodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie ujrzeli i usłyszeli, a nie zrozumieli”. Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoc przynoszą w wytrwałości.

„Wyszedł siewca rozsiewać ziarno swoje”

W niedzielę ubiegłą wkroczyliśmy w drugą część roku liturgicznego — w okres wielkanocny. Rozpoczynamy go tzw. przedpościem, będącym przejściem od radosnego czasu Bożego Narodzenia do pełnego powagi i surowości Wielkiego Postu. Stanowi on dalsze przygotowanie do uroczystości Zmartwychwstania. W ciągu trzech niedziel wzywa Chrystus ludzi do założonego przez siebie królestwa i przyjęcia głoszonej przez siebie nauki. Niedziele te (siedemdziesiątnica, sześćdziesiątnica i pięćdziesiątnica) są więc okresem zaciągu do królestwa Bożego. I to jest ich głównym zadaniem.

Posługując się obrazem zapasów sportowych oraz przypowieścią o robotnikach w winnicy, zapraszał nas Kościół przed tygodniem do walki i pracy o osiągnięcie królestwa Bożego. Dziś posuwa się jeszcze dalej. Ukazuje nam bowiem w przypowieści o siewcy (Mt 8,4—15) pracę Boga nad rozszerzaniem tego królestwa w duszach ludzkich oraz podkreśla konieczność udziału w tej pracy każdego z nas.

Od końca maja 28 roku aż do jesieni roku 29 pozostawał Jezus w Galilei. W tym czasie, być może w dniu poprzedzającym uciszenie burzy na morzu, wygłoszona została przezeń obszerna nauka złożona z przypowieści. Starał się Chrystus za ich pośrednictwem wyjaśnić słuchaczom, co to jest królestwo Boże. Podczas kazania na górze mówił Zbawiciel o warunkach duchowych, wymaganych od tych, którzy chcieliby się tam dostać. W przypowieściach uczynił dalszy krok naprzód. Wyjaśnił bowiem nie tylko istotę tego królestwa, ale wytłumaczył również kto może do niego należeć oraz w jaki

sposób ono powstanie i umocni się. Poruszając te zagadnienia, zgodnie z przyjętą metodą wyjaśniał je Syn Boży stopniowo. Pierwszą z nich — według chronologii przyjętej przez autora pierwszej Ewangelii (Mt 13,18—23) — jest przypowieść o siewcy.

Nie było chyba dziełem przypadku, że przypowieść ta wygłoszona została w Galilei. Bowiem „cała (ta) prowincja jest bogata: „Wszędzie urodzajna i obfita w plon — pisze Józef Flawiusz — okryta drzewami wszelkich gatunków, nawet najmniej pracowitych zachęca do rolnictwa, toteż cała ziemia jest uprawiona; żadne pole nie leży odłogiem. A wsie i miasta są liczne, bo żywności w tym kraju wiele”. Urodzajność ziemi, względna wilgotność klimatu, obfitość żywych wód spływających z Hermonu — wszystko to stanowi bogactwo (tego) kraju śródziemnomorskiego Wschodu wprost zadziwiającej. „Łatwiej jest — powiada rabinistyczne przysłowie — wyżywić w Galilei samymi owocami oliwek całą legię, niż wychować jedno dziecko w reszcie krajów Izraela”. A drzewo oliwne nie jest jedynym produktem tego kraju: rosną tu w wielkiej obfitości pszenica, jęczmień, winna latorośl, palmy i wiele innych pożytecznych roślin; figi — jak twierdzi wspomniany już historyk żydowski — dojrzewają tu przez dziesięć miesięcy w roku” (D. Rops: Dzieje Chrystusa. W-wa 1951, t. I, str. 256). To zapewne było powodem, że przypowieści boskiego Nauczyciela najlepiej tutaj rozumiano.

Więść o niezwykłym kazaniu na górze lotem błyskawicy rozszła się widocznie po całej okolicy. Nie należy się więc dziwić, że do Jezusa „zeszło się wiele ludzi i z miast (galilejskich) przybywali do niego” (Łk 8,4a). On zaś wykorzystując okazję, „rzekł w podobieństwie: Wyszedł siewca rozsiewać ziarno swoje. A gdy siał, jedno padło na drogę i zostało zdeptane, a ptaki niebieskie zjadły je” (Łk 8,4b—5). W pagórkowatej i poprzecinanej wąwozami Galilei, obsiewano małe poletka, zakładane w dolinach i nad brzegami strumieni. Gdy więc w początkach listopada spadł pierwszy deszcz, każdy wieśniak przechodził z jednego poletka na drugie i rozsiewał ziarna pszenicy lub jęczmienia. Warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, że w Palestynie po polach uprawnych chodzą wszyscy i nawet na świeżo zabronowanym terenie wnet ukazują się wydeptane w różnych kierunkach ścieżki, gdyż przechodnie skracają sobie w ten sposób drogę. Tak więc część nasion marnuje się: zostają poprostu zdeptane a następnie zjedzone przez ptactwo.

Kontynuując swoją przypowieść, Zbawiciel mówił dalej: „A drugie padło na opokę, a gdy wzeszło, uschło, bo nie miało wilgoci” (Łk 8,6). Zdarza się bowiem, że niektóre nasiona padają na grunt skalisty, pokryty jedynie cienką warstwą ziemi. A ponieważ w tej sytuacji gleba nagrzewa się łatwo, ziarna kiełkują szybko, lecz na płytkim gruncie nie zapuszczają korzeni i niebawem uschną.

„Inne padło między ciernie, a ciernie razem z nim wzrosły i zadusiły je” (Łk 8,7). Ziarno to — jak to wynika ze słów Syna Bożego — padło wprawdzie na teren o głębokim podglebiu, ale niezbyt starannie przygotowanym pod zasiew. Stąd też razem ze zbożem wzrosły osty i ciernie, które nie pozwoliły wypuścić mu kłosów. Nie mogło więc przynieść plonu.

„A jeszcze inne padło na ziemię dobrą i, gdy wzrosło, wydało plon stokrotny” (Łk 8,8a). Ze słów tych wynika, że dopiero pozostałe ziarna przyniosły oczekiwany przez gospodarza plon — trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny a nawet stokrotny. Swą przypowieść o siewcy, będącą dość powszechnym obrazkiem w tej części Palestyny, zakończył Jezus wezwaniem: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Łk 8,8b).

Nieco później wyjaśnił Jezus tę przypowieść uczniom, którzy zapytali go o właściwe jej znaczenie. Tak więc — według słów Chrystusa — „ziarnem jest słowo Boże, które mówi o królestwie Bożym. Nasienie, które padło na ścieżki i zostało wyzbierane przez ptaki, oznacza słowo Boże, które źle przygotowani słuchacze przyjmują tylko uszami, a nie sercem: wtedy przychodzi szatan i wyrывa je... (To) które padło na grunt skalisty, oznacza słuchaczy powierzchownych, którzy z wielką radością przyjmują wieść o królestwie Bożym, ale przy pierwszej przeciwności zniechęcają się... (Inne), które padło między osty i ciernie, oznacza słuchaczy opanowanych namiętnościami i pochłoniętych troskami światowymi, którzy przez czas jakiś przechowują w sercu „dobrą nowinę”, ale potem zezwalają na to, by ich przyziemne pragnienia zagłuszyły je całkowicie. Wreszcie nasienie, które padło na ziemię dobrą, to ci, którzy ochotnym sercem przyjmują i pielęgnują w sobie słowo Boże, aż wyda ono większy lub mniejszy owoc” (G. Ricciotti: Życie Jezusa Chrystusa. Warszawa 1954, str. 393).

W rozmaity sposób docierało do ludzi ziarno słowa Bożego na przestrzeni wieków. W raju przemawiał Bóg do naszych praojców bezpośrednio. Również na górze Synaj osobiście ogłosił ludowi przykazania swoje. Często przemawiał również za pośrednictwem świętych mężów — proroków. Zwraca na to uwagę apostoł Paweł, gdy pisze: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasami do ojców naszych przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,1—2). Bo też słowo Syna Bożego jest najdoskonalszym ziarnem słowa Bożego, rzucanym w głębię ludzkich serc i dusz.

Ale i obecnie nie ustaje siejba Boża w głębi dusz naszych. Dokonuje się ona za pośrednictwem Pisma świętego, a zwłaszcza najbardziej dostępnych Ewangelii. Realizowana jest również przez usta kapłanów w chwili głoszenia przez nich słowa Bożego i katechezy parafialnej. Wreszcie przez katechezę rodzinną, do której w szczególniejszy sposób zobowiązani są rodzice chrześcijańscy. Nie mamy więc prawa narzekać na brak ziarna Bożej prawdy.

Przygotujemy więc starannie głębię dusz naszych na siejbę Bożą. Bowiem tylko pod tym warunkiem nie tylko wzrośnie ona w naszym życiu, ale w stosownym czasie przyniesie stokrotny plon. Od niego zależy nasza nagroda w królestwie niebieskim.

Ks. JAN KUCZEK

List BARNABY

Już w II wieku przed narodzeniem Chrystusa pojawiać się zaczęły w środowisku żydowskim utwory, naśladujące — pod względem formy i treści — kanoniczne księgi Starego Testamentu. Autorom ich przyświecały zazwyczaj cele moralizatorskie i pietystyczne.

Praktyka ta przeniknęła również do chrześcijaństwa. Od samego jednak początku odnosił się Kościół do tego rodzaju poczyną z wielką nieufnością. Zdecydował o tym fakt, że księgi apokryficzne wywodziły się przeważnie ze środowisk gnostycznych i odbiegały zazwyczaj treścią od powszechnie przyjętej nauki. A ponieważ społeczności gnostyckie okrywały się zasłoną tajemnicy, powstałe wśród nich księgi nazywano „apokryfami” (od greckiego: apokryfos, czyli tajemny, ukryty).

Nie mógł jednak Kościół przejść obok nich całkowicie obojętnie. Bowiem — jak to podkreśla jeden ze współczesnych patrologów — „w apokryfach znaleźć można niejedną szczególnie autentyczną Tradycję apostoelską, przyjętą z wiarą przez późniejsze pokolenia. Cechowała je jednak zupełna nierealność opisywanych postaci, a także nader uboga treść dogmatyczna. Dotyczy to... większości zachowanych fragmentów. Inną cechą apokryfów jest anonimowość ich autorów. Teksty apokryfów są niepewne; nieraz bardzo... różnią się w odpisach. Kilka apokryfów uchodziło w niektórych środowiskach za kanoniczne” (Sz. Pieszczoł: *Patrologia*, Poznań 1964, str. 46).

Jednym z powszechnie znanych i wymienianych w patrologii apokryfów Nowego Testamentu, jest tzw. „List Barnaby”. Jemu poświęcone jest niniejsze opracowanie. Przedstawiony w nim zostanie problem autorstwa, miejsce i czas powstania listu oraz jego treść i zawarta w niej nauka.

* * *

Wśród wyznawców pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, wymieniany jest „Józef, nazwany przez apostołów Barnabą, co się wyklada Syn Pocieszenia, lewita, rodem z Cypru” (Dz 4,36). Przez pewien czas — jak podają Dzieje Apostolskie — był on towarzyszem podróży misyjnych św. Pawła. Stąd też uczestniczył soboru jerozolimskiego, w liście skierowanym do chrześcijan pochodzenia pogańskiego „w Antiochii, i w Syrii, i w Cylicji” (Dz 15,23b), piszą: „Postanowiliśmy jednomyślnie postać do was wybranych mężów wraz z umiłowanymi naszymi Barnabą i Pawłem” (Dz 15,25). Nieco zaś dalej czytamy, że kiedy pozostali wysłannicy wybrali się w drogę powrotną do Jerozolimy, „Paweł i Barnaba pozostali w Antiochii, nauczając i zwiastując... Słowo Pańskie” (Dz 15,35). Wkrótce jednak rozpoczęła pracę apostoelską z ewangelistą Markiem, który był jego krewnym. Bowiem w wyniku nieporozumienia o jakiego doszło między nim a Pawłem, „Barnaba zabrawszy Marka, odplynął na Cypr” (Dz 15,39).

Jemu to właśnie starożytność chrześcijańska przypisała autorstwo listu, uznanego za autentyczny przez Klemensa Aleksandryjskiego, zaś przez Orygenesa nazwanego „listem katolickim” czyli powszechnym. Jednak już Euzebiusz z Cezarei a z nim Hieronim



W „Liście Barnaby” czytamy o Wcieleniu Syna Bożego: „Gdyby ... nie przyszedł w ciele, to jakże ludzie mogliby ostać się na widok Jego, skoro patrzeć na słońce, które przecież zgaśnie, a jest dziełem rąk Jego, nie mogą oczu podnieść i patrzeć na jego promienie” (5,10)

zaliczają go do apokryfów. Stwierdzają więc tym samym, że jego autorem nie jest towarzysz wypraw misyjnych apostoła Pawła. Ten ostatni pisze nawet, że Barnaba „ulożył dla zbudowania Kościoła jeden list, który znajduje się wśród apokryfów” (Historia sławnych mężów 111,6). Warto przypomnieć, że pismo to nie było znane w oryginale greckim do roku 1859. Wówczas dopiero niemiecki archeolog Tischendorf odkrył go w bibliotece klasztoru na górze Synaj. List ten połączony jest w odnalezionym tam rękopisie z innymi, kanonicznymi księgami Pisma świętego. Całość — mająca dla bibliistyki ogromną wartość — znana jest jako tzw. „Kodeks synajski”. Tak więc już w pierwszych wiekach Kościoła odnośnie autorstwa listu nie było jednomyślności.

Obecnie wśród patrologów przeważa zdanie, że autorem listu jest jakiś inny Barnaba; w każdym razie nie ten z Dziejów Apostolskich. Przypuszcza się, że był nim jakiś egipski chrześcijanin nawrócony z pogaństwa lub też ochrzczony Żyd. Za tym ostatnim przemawiałyby duża znajomość Starego Testamentu. Natomiast alegoryczny wykład Pisma św. wskazuje, że ojczyzną autora była — słynna ze swojej szkoły katechetycznej — Aleksandria. W liście tym starozakonnym zakaz jedzenia mięsa wieprzowego uzasadniony jest tym, że świnia jest symbolem złego człowieka. Niepewny jest też czas powstania listu. Przypuszcza się bowiem, że napisany on został już po roku 70, gdyż autor wspomina w nim o zburzeniu Jerozolimy, ale przed rokiem 135, gdyż apologeta Justyn znał „List Barnaby”. Najbardziej powszechną jest wśród patrologów opinia, że list ten napisany został między 70 a 79 rokiem, czyli w okresie między zburzeniem Jerozolimy a śmiercią cesarza Wespazjana.

Pod względem formy dziełko to podobne jest do listów apostoła Jana. Natomiast pod

względem treści przypomina list św. Pawła do Hebrajczyków. Z dogmatyczno-dydaktycznego oraz moralno-parenetycznego charakteru pisma wnioskować można, że list ten w pierwszym rzędzie przeznaczony był dla ochrzczonych Żydów, w dalszej zaś kolejności dla ochrzczonych pogan i nieochrzczonych Izraelitów.

„List Barnaby” jest dwuczęściowym podręcznikiem, zawierającym katechezę egzegetyczno-dogmatyczną i moralną. Pierwsza część dziełka (roz. 1—17) zawiera polemikę z dosłownością interpretacji starozakonných przepisów prawnych i kultowych. Po pozdrowieniu „synów i córek” oraz wyrażeniu radości z ich wiary i miłości, autor stara się wykazać, że wszystkie przepisy prawa Mojżeszowego (obrzezanie, ofiary i inne) należało rozumieć w sensie alegorycznym jako figury mesjańskie. Stary Testament był bowiem jedynie przygotowaniem na przyjście Chrystusa. Podkreśla następnie, że zachowanie przepisów starozakonných było o tyle miłe Bogu, o ile odbywało się w duchu. Stąd też zamiast ofiar krwawych należy składać Bogu skruszone serca; zamiast obrzezania cielesnego — obrzezanie serca; na miejsce soboty — jako dzień Pański, przyszła niedziela; świątynia jerozolimska uległa zniszczeniu po to, by w sercach wyznawców Chrystusa powstała nowa, miła Bogu, świątynia duchowa. W drugiej natomiast części (rozdz. 18—20) — w oparciu o liczne wyjątki z „Nauki dwunastu apostołów” (Didache) — przedstawia autor dwie drogi: drogę światła i drogę ciemności. Równocześnie przypomina, czego wyznawcy Chrystusa winni się wystrzegać, by dojść do wiekuistej szczęśliwości.

Z powodu polemiki z chrześcijanami judaizującymi (domagającymi się od ochrzczonych zachowywania przepisów starozakonných), „List Barnaby” raczej sporadycznie zajmuje się chrześcijańskimi prawdami wiary. Jednak tu i ówdzie można w tym dziełku spotkać coś z tej dziedziny. Tak więc traktując o Wcieleniu Syna Bożego stwierdza, że przyjęcie przez Niego natury ludzkiej dało nam możliwość oglądania Go kiedyś w chwale. Pisze bowiem: „Gdyby... nie przyszedł w ciele, to jakże ludzie mogliby ostać się na widok Jego, skoro patrzeć na słońce, które przecież zgaśnie, a jest dziełem rąk Jego, nie mogą oczu podnieść i patrzeć na jego promienie” (5,10). Zaraz potem — ucząc o celu Wcielenia — dodaje: „Syn Boży dlatego zjawił się w ciele, by dopełnić miary grzechów tych, którzy na śmierć przesładowali jego proroków. Dlatego poddał się cierpieniu” (5,11).

Mówiąc o Odkupieniu i usprawiedliwieniu ludzkości, stwierdza, że Chrystus „odrodził nas... przez odpuszczenie grzechów i inny nam kształt nadał, tak że mamy duszę dziecięcą, tak jakby nas stworzył na nowo” (6,11). Niezwykle obrazowo przedstawia również skutki sakramentu Chrztu św. Pisze bowiem: „Zstępujemy... do wody okryci brudem i grzechami, a wychodzimy z owocem bojaźni w sercu, mając ufność ku Jezusowi” (11,11). Autor listu podkreśla także, że dzięki łasce Chrztu św. staje się dusza świątynią Bożą. Świadczą o tym słowa: „Otrzymawszy odpuszczenie grzechów i złożywszy nadzieję w Jego imieniu, zostaliśmy odnowieni, znów na nowo stworzeni; przeto zaprawdę Bóg mieszka w nas, w mieszkaniu naszym” (16,8).

Wspomina również o bóstwie Jezusa Chrystusa (12,9) oraz o uczynkach płynących z wiary (1,4). W drugiej części listu — podobnie jak to miało miejsce w „Didache” — znajduje się napomnienie, nakazujące wyznawać grzechy przez modlitwę. Nigdzie jednak „List Barnaby” nie porusza problemów z zakresu eklezjologii.

J.K.

Spotkanie ludzi „złotego wieku”



Przybyłych gości powitał bp dr Wiktor Wysoczański



Goście z uwagą słuchali ciepłych słów skierowanych do nich



Z inicjatywy Prezesa Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, bpa dra Wiktora Wysoczańskiego, w dniu 21 grudnia 1983 roku miała miejsce miła uroczystość — spotkanie ludzi „złotego wieku” z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Wzięli w nim udział dawni pracownicy Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” oraz Wydawnictwa „Odrodzenie” — ludzie znani, cenieni i mile wspomniani przez swych pracujących kolegów. Oprócz Prezesa ZG STPK, w uroczystości wziął także udział dyrektor naczelny ZPU „Polkat” mgr inż. Krzysztof Gawlicki.

Zarząd Główny STPK jako jednostka zwierzchnia nad ZPU „Polkat” i ZW „Odrodzenie” od pewnego czasu otacza szczególną opieką dawnych pracowników tych zakładów. Planuje się utworzenie w najbliższym czasie Klubu Seniora, na który zostaną zaadoptowane pomieszczenia zakupione przez ZG STPK w Warszawie i rozpoczęcie działalności na szerszą skalę — organizowanie wycieczek, odczytów kulturalno-oświatowych, opiekę nad ludźmi niepełnosprawnymi, spotkania z okazji różnych świąt. Bp dr W. Wysoczański był inicjatorem i organizatorem kilku podobnych już spotkań, wszystkie cieszyły się dużym zainteresowaniem, gdyż towarzyszyła im zawsze serdeczna, szczerą, prawdziwie „rodzinną” atmosfera. I tym razem zaproszenie do wzięcia udziału w tej uroczystości spotkało się z serdecznym przyjęciem. Frekwencja była znakomita. Przybyli niemal wszyscy zaproszeni. Pomieszczenie ZW „Odrodzenie” przy ul. Kredytowej 4 (obecnie przy ul. Dąbrowskiego 60), którego pracownicy udzieliли gościny, z trudem pomieściło wszystkich gości.

Bp dr W. Wysoczański witając wszystkich bardzo serdecznie, wyraził swoje zadowolenie z faktu, iż spotkanie znalazło tak żywy odzew. Radosne jest to, że zdrowie pozwoliło zebrać się tu wszystkim — powiedział bp dr W. Wysoczański. Prezes STPK złożył obecnym życzenia zdrowych i pomyślnych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku. Do życzeń dołączył skromne dary z zagranicy, które STPK otrzymało do własnej dyspozycji. Życzenia świąteczne złożył Gościom także dyrektor naczelny ZPU „Polkat” mgr inż. Krzysztof Gawlicki.

Goście spotkali się z bardzo miłym przyjęciem. Była herbata i ciastka, padło wiele serdecznych słów, okazano zainteresowanie dla ich aktualnych spraw, wyrażono nadzieję na dalsze spotkania w tym gronie. Moment dzielenia się opłatkiem był szczególnie wzruszający. Spotkanie było okazją do wspomnień o minionych latach, latach bardzo pracowitych, nie pozbawionych satysfakcji, jaką daje dobrze spełniony obowiązek.

Te miłe chwile „uwiecznił” nasz fotoreporter, by nie umknęły na zawsze z pamięci.

E.S.



arian Prokulewski — były przewodniczący Rady Zakładowej w Zakładzie Usług Specjalistycznych „Polkat” składa dziękwanla organlzatom za zorganizowanie tak miłej rozrystości



Byli Prezes STPK dr J. Maluszyński i dyrektor naczelny ZPU „Polkat” składają sobie życzenia świąteczne



Widok sali

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (817)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Pdusz), że dusze ludzkie istnieją wiecznie, a w każdym razie jeszcze przed złączeniem się z ciałem, czy z poszczególnymi ciałami; katolicyzm głosi → kreacjonizm.

Prażmowski Adam Michał — (ur. 1764, zm. 1836) — ksiądz rzymskokatol., następnie biskup płocki (od 1818, dr teologii i filozofii, polityk, czynny członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor wielu kazań, mów okolicznościowych, oraz *Wiadomości o najdawniejszych dziejopisach polskich...* (1811).

Prażmowski Andrzej (ewent. Adam; ur. r.?, zm. 1592) — był wpierv ks. rzymskokatol., proboszczem parafii p.w. św. Jana w Poznaniu, następnie przeszedł na kalwinizm i był jego zaangażowanym głosicielem. Jest autorem wielu pomniejszych prac propagujących kalwinizm, polemizujących z rzymskokatolicyzmem; spośród innych należy tu wymienić jego pracę pt. *O Małżeństwie w bezżeństwie Kapłańskim*.

Prądyński Edward — (pierw. nazwisko — Bobke; ur. 1892, zm. 1950) — dr obojga praw, ks. rzymskokatol., prawnik kościelny, autor kilku specjalistycznych prac z zakresu prawa kościelnego, zwłaszcza małżeńskiego, również z zakresu państwowego prawa cywilnego.

Prądyński Józef — (ur. 1877, zamęczony przez hitlerowców w 1940/41 roku w Poznaniu) — ks. rzymskokatol., infułat, bardzo zaangażowany poznański społecznik, polityk, zasłużony obrońca polskości, autor licznych artykułów: politycznych, społecznych, okolicznościowych, publikowanych głównie w prasie codziennej i periodycznej.

Predestynacja — (łac. prae = przed; destinatio = ustanowienie, postanowienie; przeznaczenie) — w słownictwie chrześcijańskim i w teologii chrześcijańskiej jako wyraz i jako pojęcie miało i ma treść różną i kontrowersyjną (→ predeterminizm). W istocie swej oznaczało i oznacza opinię czy nawet u wielu teologów przekonanie, że losy człowieka są

już w odwiecznym prawie Bożym zdecydowane, zwłaszcza oczywiście pośmiertne losy człowieka i że wobec tego człowiek nie miał i nie ma żadnej możliwości dokonania zmiany tego odwiecznego Bożego postanowienia, czyli przeznaczenia, czyli predestynacji. W zakresie pojmowania predestynacji toczyły się i toczą się współcześnie, chociaż obecnie mniej namiętnie niż to miało miejsce w średniowieczu, a również w pierwszych dziesiątkach lat → reformacji i → kontreformacji (XVI w.), bo problem przeznaczenia człowieka z góry na zbawienie, albo na potępienie, dotyka bezpośrednio wielu innych bardzo ważnych problemów i spraw teologicznych, jak np. wolności woli, czyli → indeterminizmu albo → determinizmu, — Łaski, kwietyzmu albo aktywizmu człowieka, itd. (→ pelagianizm; → luteranizm; → kalwinizm; → jansenizm). W rzymskim katolicyzmie w średniowieczu o tym problemie gorąco dyskutowały i propagowały swoje poglądy przede wszystkim dwie szkoły, które i współcześnie mają swoich zwolenników, mianowicie: szkoła tomistyczna (→ św. Tomasz z Akwinu) i molinistyczna (→ Molina; → molinizm). Pierwsi czyli tomści i im podobni twierdzili i twierdzą, że predestynacja (czyli przeznaczenie człowieka) jest dokonana bez uwzględnienia, czyli i bez przewidzenia tzw. zasług człowieka, czyli zupełnie niezależnie od niego, moliniści zaś i im podobni uczyli i uczą, że Bóg jako od wieków, czyli wiecznie, wszystko wiedzący dokonując w stosunku do człowieka predestynacji czyli przeznaczenia go do zbawienia czy na potępienie przewidział, czyli znał i zna aktualnie odnośnie do ludzi współczesnych, do ludzi przeszłości i przyszłości ich zasługi, czyny, indywidualnego człowieka, czyli jego całe życie, jego uczynki, jego stosunek do realizacji czy współrealizacji planu Bożego przez współpracę z Jego Łaską, czy też jej odrzucenie, z czego by wynikało, że pośmiertny los człowieka zależy też od niego, od jego współ-

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

NADZIEJA

Bliźniaczą siostrą cnoty wiary, którą omawialiśmy w kilku ostatnich pogadankach, jest nadzieja. To bardzo ważna cnota boska siejąca błogosławieństwo w tym życiu i obiecująca wieczne szczęście.

Stara, niezmiernej wymowy legenda głosi, że gdy sprawiedliwy Bóg zmuszony był wyrzucić z krainy rozkoszy naszych nieposłusznych prarodziców, odebrał im wszystkie nadprzyrodzone dary z wyjątkiem jednego. Nieukończona Boża dobroć i miłosierdzie zostawiły Adamowi i Ewie cnotę nadziei. Dzięki tej cnocie, pierwsi ludzie zachowali w swej duszy nie tylko tęsknotę za utraconym rajem, ale również ciche przekonanie, że Bóg przywróci im prawo do szczęścia, jeśli nie w tym samym, to w jakimś innym raju. Nadzieja u-

możliwiła im przetrwanie. Idąc w szary, napełniony ciężką pracą dzień ziemskiego życia, mimo cierpienia i perspektywy śmierci niewiadomej w czasie i nieuniknionej, nie załamali się, bo szli w ponurą przyszłość z nadzieją zbawienia i życia wiecznego.

Nadzieję nazywamy inaczej ufnością. Ufać komuś, to znaczy spodziewać się, że ze strony tego człowieka spotka nas tylko dobro. Przedmiotem bowiem nadziei jest dobro, tak jak obiektem wiary jest prawda. Jak wiara ma siedzibę w rozumie, tak nadzieja obrała sobie mieszkanie w woli. Należy pamiętać, że nadzieja ma jakby dwa stopnie: naturalny i nadnaturalny. Naturalną cnotę nadziei w mniejszym czy większym stopniu posiadają wszyscy ludzie. Zwykła nadzieja ma za przedmiot naturalne dobra. Czego to człowiek nie zrobi, by zdobyć majątek, sławę czy stanowisko?! Motorem każdego działania jest właśnie nadzieja. W nadziei na zdobyciu wiedzy, potrzebnej w życiu, dobry uczeń przykłada się do nauki, robotnik oczekuje od rolnika żywności, a rolnik ufa, że ludzie z miasta dostarczą mu, czy raczej umożliwią zakup maszyn i narzędzi. Marny jest ten człowiek, który stracił nadzieję. Wtedy wszystko traci sens, życie wydaje się nie-

potrzebne, ponure. Miejsce ufności zajmuje wyniszczająca rozpacz. Kto stracił nadzieję, jest bezpowrotnie zgubiony.

O ile więcej powinna dodawać otuchy, energii i siły, nadzieja chrześcijańska, czyli ufność uskrzydłona wiarą i innymi nadprzyrodzonymi przymiotami, oparta na fundamencie zasługi Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Ona to właśnie w ostatnich momentach życia zapewniła ukrzyżowanemu wraz z Chrystusem łotrowi zbawienie wieczne i to ze skutkiem niemal natychmiastowym. Wystarczyło, że dobry łotr poprosił: „Panie pomnij na mnie, gdy wnijdiesz do Królestwa swego”, a już usłyszał z ust Zbawiciela kanonizacyjne zapewnienie: „Dziś ze mną będziesz w raju!” Skoro łotr za jeden akt wiary i ufności został kanonizowany na świętego, ileż optymizmu winno rodzić się w naszym sercu, które te akty wzbudza często i dokumentuje codziennym uczciwym życiem?

Nadzieja chrześcijańska jest cnotą, która każe nam spodziewać się od Boga, jako od naszego najlepszego Ojca, za uczciwe życie wiecznej nagrody w niebie, którego bramy otworzy nam wiara w zbawczą moc śmierci Chrystusa. Nadzieja chrześcijańska powinna być silna i stała,

ale nacechowana bojaźnią i pokorą. Bóg jest wierny i dotrzymuje swoich obietnic, dlatego On jest ostoją trwałości i siły naszej nadziei. Obawy odnoszą się jedynie do nas samych, czy potrafimy dobrze wykorzystać otrzymane od Boga dary i pomoc. Prawdziwa nadzieja chrześcijańska, podobnie jak wiara, powinna odzwierciedlać się w naszym codziennym postępowaniu. Ona pomaga nam przewyżczać pokusy i kierować się rozumem w podejmowaniu decyzji. Ona jest podporą dla cierpiących i przesładowanych. Pomaga znieść największe katusze fizyczne i moralne, gdy wlewa w serce pewność, że Bóg bardzo ceni i nagradza wszelkie ofiary cierpienia, bo mu przypominają dobrowną ofiarę krzyżową Jego Syna. Niektórzy wielcy święci sami szukali cierpienia i prosili o nie, by jeszcze bardziej upodobnić się do Zbawiciela i wypróbować swoją nadzieję. Nam wystarczy, jeśli mężnie podejmujemy nasze obowiązki i znosimy spotykające nas przykrości i dolegliwości. Do ufności zachęca nas Zbawiciel, a za jego przykładem Kościół Święty, słowami aktów strzelistych i pieśni:

*„Ufam Tobie, boś Ty wierny,
Wszchemogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
Łaskę i wieczne zbawienie!*

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (818)

pracy z Bogiem, z Jego Łaską, a nie jest tylko przeznaczeniem człowieka przez Boga z góry bez uwzględnienia jakości konkretnego życia indywidualnego człowieka. Różnie ten trudny i skomplikowany problem rozwiązują u siebie również współcześnie różne Kościoły i różne w tym przedmiocie opinie wypowiadają teologowie i filozofowie.

Predeterminizm — (łac. prae = przed; determinare = ograniczać, określać) — to nazwa poglądu i pogląd, głoszący że Bóg jest tym, który umożliwia wykonanie jakiegokolwiek czynności, jakby ją przedokreśla, zbawienie zaś człowieka jest uwarunkowane przedokreślającą skuteczną łaską Bożą.

Preegzystencja — (łac. prae = przed; existentia = istnienie; = przedistnienie) — w najogólniejszym ujęciu oznacza pogląd, głoszący istnienie kogoś lub czegoś przed aktualnym istnieniem. W ściślejszym, filozoficznym i teologicznym, słownictwie oznacza pogląd, przyjmujący istnienie duszy ludzkiej przed jej połączeniem z ciałem, czyli i przed jego zaistnieniem. Wiarę w istnienie dusz, gdzieś w tzw. świecie ponadkسیęzycowym w wiecznym świecie idei — jak uczył — Platon — a zatem przed ich połączeniem z konkretnymi ciałami, głosiły już niektóre dawne religie, np. w Indiach, w Egipcie, jak również poza wspomnianym już Platonom, także filozofowie inni, np. Pitagoras (oczywiście przed Platonem), a również niektórzy uczeni, wczesnego chrześcijaństwa, np. → Orygenes, którego poglądy o preegzystencji dusz ludzkich potępił II sobór konstantynopolitański w 533 roku (kreakcjonizm). Preegzystencje dusz ludzkich, chociaż w różnorodnym ujęciu i pojęciu, głosili też jeszcze m.in. Plotyn (ur. ok. 205, zm. ok. 270 r.), Leibniz (ur. 1646, zm. 1716), Fichte (ur. 1762, zm. 1814), Towiański (ur. 1799, zm. 1878), Cieszkowski (ur. 1814, zm. 1894), Lutosławski W. (ur. 1863, zm. 1954). Preegzystencjalizm nie znajduje potwierdzenia w → Objawieniu, czyli w Piśmie św., jest z nim sprzeczny.

Prefacja — (łac. praefatio = przedmowa, wstęp, wprowadzenie) — w chrześcijańskim słownictwie i w chrześcijańskich, zwłaszcza katolickich Kościołach jest hymnem pochwalnym, śpiewanym lub mówionym przez celebransia w każdej → Mszy św. Jego treść wzywa wiernych do oddania najwyższej czci wraz z chórami aniołów Bogu i we Mszy św. kończy się słowami: Święty, święty, święty, Pan Bóg Zastępów... i jest zarazem wstępem — wprowadzeniem do najważniejszej części Mszy św., Eucharystii, tj. do = kanonu Mszy św. Jedną stałą prefacją ma Kościół Wschodni, podczas gdy kościoły: Kościół rzymskokatolicki, Kościoły Starokatolickie i inne mają ich kilkanaście. Poza prefacjami, nazwijmy je mszalnymi, są jeszcze w tych ostatnich Kościołach znane i używane prefacje inne, powiedzmy — okolicznościowe — o nieco innej treści poza wspólnym z tamtymi klimatem i ukierunkowaniem, mianowicie prefacje, śpiewane czy mówione przez celebransia w czasie ceremonii — Wielkiego Tygodnia, podczas udzielania święceń kapłańskich, sakry biskupiej, konsekracji kościoła, ołtarza i in.

Prefekt — (łac. praefectus = zwierzchnik) — to tytuł w starożytnym państwie rzymskim, w Rzymie, różnych stopni i stanowisk urzędników państwowych, w tym również wojskowych. W słownictwie i praktyce chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej — oznacza: 1° kapłana uczącego na podstawie otrzymanej tzw. misji kanonicznej w punkcie katechetycznym religii; 2° kardynała, przewodniczącego kongregacji (których jest szereg; specjalną rangę ma prefekt apostolski, przewodniczący Prefektury Apostolskiej, zajmującej się już znacznie rozwiniętymi pracami misyjnymi, na terenach, gdzie jeszcze nie są ustalone granice geograficzne, ani nie ma jeszcze wszystkich potrzebnych warunków, by mógł być ustanowiony wikariat apostolski, a następnie → diecezja) kurii watykańskiej; 3° kapłana, któremu biskup ordy-

APEL KOŚCIOŁÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Rada Kościołów Ameryki Łacińskiej opublikowała apel do Kościołów i narodów Ameryki Łacińskiej, by zjednoczyły się w walce o nowy międzynarodowy ład ekonomiczny „korzystny dla ubogich na całym świecie”. Taki sojusz jest konieczny w momencie, w którym „możni tego świata” pragną zainstalować „system dominacji”. Rada, która zrzesza 100 Kościołów protestanckich i organizacji międzywyznaniowych, ostrzega, aby w obliczu zagrożenia pokoju przez wojnę nuklearną nie zapomnieć, co oznaczają regionalne wojny konwencjonalne dla biednych narodów świata.

RZYMSKOKATOLICY I PRAWOSŁAWNICY

Przedstawiciel Patriarchatu Konstantynopola, metropolita Chalcedonu — Meliton w wywiadzie dla greckiej gazety „Eleftheros Typos” złożył następujące oświadczenie odnośnie do prowadzonego dialogu rzymskokatolicko - prawosławnego na płaszczyźnie światowej: „Ponowne zjednoczenie musi mieć charakter egzystencjalny (...) Droga do jedności prowadzi stopniowo od jednego zbliżenia do drugiego. Bądź co bądź jesteśmy podzieleni od stuleci. Ze stanu zupełnego wyobcowania i wrogości doszliśmy już przecież do przyjaźni, a nawet braterstwa, dzięki czemu możemy wyraźniej widzieć, co nas jednoczy a co dzieli. Czynniki, które doprowadziły do podziału, nie są czynnikami o charakterze czysto teologicznym. Swoją rolę odegrały także obciążenia psychologiczne i wpływy historyczne. Nie obstawiamy przy sprawach, które nie naruszają prawdy, fundamentu nauki. Pragniemy jedności, a nie takich samych form. Tradycja znajdowała i nadal znajduje się pod wpływem kultury, której nikt nie może zmienić. Także w obrębie jednego Kościoła respektujemy lokalne tradycje, o ile nie wchodzi one w konflikt z prawdą. Jako Kościół prawosławny mamy jednak mocną świadomość tego, że zachowaliśmy autentyczną prawdę chrześcijańską!”

DIALOG ANGLIKAŃSKO- -LUTERAŃSKI

Decyzją Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Luterańskiej i Anglikańskiej Rady Konsultatywnej z 1979 r. utworzona została Anglikańsko-Luterańska Komisja Europejska. Otrzymała ona trzy posiedzenia: w Edynburgu (1980), Pullach k. Monachium (1981) i Helsinkach (1982). Opublikowane ostatnio sprawozdanie komisji stwierdza, że zgodność lub zbliżenie poglądów między luteranami a anglikami istnieje w następujących kwestiach: usprawiedliwienie, chrzest. Eucharystia, życie duchowe, nabożeństwo liturgiczne, urząd duchowny i episkopat, istota Kościoła oraz zadania i misje

Kościółów luterzańskich i anglikańskich w dzisiejszej Europie. Sprawozdanie, które zawiera też szereg praktycznych zaleceń, stwierdza w konkluzji, „że na drodze do ustanowienia pełnej wspólnoty między obu naszymi Kościołami nie istnieją już poważniejsze przeszkody”. Obecnie do sprawozdania mają się ustosunkować oficjalnie czynniki Kościołów członkowskich obu tradycji.

KONGRES EWANGELICKI W WITTENBERDZE

W dniu 25 września 1983 r. zakończył się siódmy i ostatni z ubiegłorocznych kongresów ewangelickich w NRD. Na nabożeństwach we wszystkich kościołach miasta i na wolnym powietrzu uczestniczyło 12 000 osób. Jak w pozostałych kongresach, również w Wittenberdze zanotowano bardzo duży udział młodzieży, sporo gości z RFN i z zagranicy. Przemawiał również burmistrz Berlina Zach. R. von Weizsacker, który podkreślił, że nie chodzi tylko o rozbrojenie, lecz także o pokojowe kontakty i współpracę we wszystkich dziedzinach i o „pokój godny człowieka”.

WYPOWIEDŹ DRA WILLIAMA H. LAZARETHA

Dyrektor Sekretariatu Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów, dr William H. Lazareth, przemawiając na luterzańskim kongresie kościelnym w Minneapolis (USA) zapytał: czy nie możemy — zgodnie z naszą wiarą i sakramentami — przywrócić „faktycznych pasterzy”, kontynuatorów apostołskiego episkopatu, aby zajęli miejsce tych, których przez nieporozumienie nazwaliśmy sekretarzami generalnymi? Lazareth stwierdził dosłownie: „Tylko wówczas, gdy luteranie będą w stanie wykazać jedność organiczną swoich obecnych biskupów z apostołami wczesnego Kościoła, będą mogli liczyć na oficjalne uznanie swoich dostojników przez Kościół Rzymskokatolicki, Anglikański i Prawosławny”.

DIALOG RZYMSKOKATOLICKO- -ANGLIKAŃSKI

Na początku września 1983 r. odbyło się w Wenecji pierwsze spotkanie w drugiej turze rozmów rzymskokatolicko-anglikańskich. Przedstawiciele obu stron starają się sporządzić katalog nie rozwiązanych problemów, stanowiących przeszkodę na drodze do jedności obu Kościołów. Przede wszystkim będą rozważane możliwości zbliżenia w sprawie urzędu kościelnego i nauki o usprawiedliwieniu. Dyskutowano także nad sprawozdaniem z pierwszej tury rozmów, które było opublikowane wiosną 1982 r. Zawarte są w nim istotne porozumienia w kontrower-



Świątynia PNKK pw. Świętej Trójcy w Webster (USA)



Wnętrze kościoła PNKK pw. św. Jana w Chicago (USA)

syjnych kwestiach teologicznych. Decyzja w sprawie rozpoczęcia drugiej tury rozmów została podjęta w 1982 r. w Wielkiej Brytanii podczas spotkania papieża Jana Pawła II z anglikańskim arcybiskupem Canterbury, Robertem Runcie. Podczas audiencji generalnej papież wezwał do modlitwy w intencji „najbliższej fazy naszej wspólnej pielgrzymki w wierze i nadziei na jedność, której tak bardzo pragniemy”.

KRYTYKA RZYMSKOKATOLICKIEGO „AKCEPTOWANIA” LUTRA

Prof. teologii ewangelickiej, ks. Hans-Martin Müller opo-

wiedział się przeciw „akceptowaniu” Lutry przez teologów rzymskokatolickich, a szczególnie przeciw wezwaniu rzymskokatolickiego prof. Schüte z Paderborn, „aby wrócić do Lutry, na którego usprawiedliwione żądania reformatorskie, Kościół i teologia rzymskokatolicka się już otworzyła”. W centrum obecnej kontrowersji stoi nadal rozumienie urzędu kościelnego jako jedna z największych przeszkód w dążeniu do jedności. Zdaniem prof. Müllera Kościoły powinny zasadniczo respektować wzajemnie swoje oryginalne cechy. Na niepowodzenie skazana jest jednak z góry każda próba, aby narzucić partnerowi własne tradycje powołując się na Reformatora.

POKŁOSIE WARSZAWSKIEJ

Decyzją Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, w miesiącach: październiku, listopadzie i grudniu 1983 r. odbyły się w Warszawie trzydniowe konferencje pastoralne, w których wzięli udział wszyscy duchowni naszego Kościoła. Tematyka i program wszystkich konferencji był jednakowy. Dla zobrazowania przebiegu i tematyki konferencji pastoralnej przedstawiamy pokłosie z drugiej konferencji, która odbyła się w dniach od 15 do 17 listopada 1983 roku. Obrady toczyły się w katedrze pw. „Świętego Ducha” w Warszawie, ul. Szwolężerów 4.

DZIEŃ PIERWSZY

Po rozmyślaniu, modlitwie i adoracji Najświętszego Sakramentu, słowo wstępne wygłosił ks. bp Tadeusz R. MAJEWSKI, zwierzchnik Kościoła. Z radością powitał wszystkich przybyłych kapłanów z różnych, nieraz bardzo odległych stron Polski, nakreślając cel konferencji, jej znaczenie i wielką wagę, jaką do tego przykładu Kościół. Na-

stępnie zebrani księża wzięli udział w nabożeństwie, celebrowanym przez ks. dziek. T. Wojtowicza. Nieszpory zakończyły się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Podczas nabożeństwa ks. dziek. H. Buszka wygłosił homilię, w oparciu o tekst Ewangelii wg św. Mateusza 11,9 — „Więc po co wysłicie? Żeby ujrzeć proroka? Tak, powiadam wam, więcej niż proroka”. W odniesieniu do głównej postaci adwentowej, jaką jest św. Jan Chrzciciel, kaznodzieja przedstawił znaczenie instytucji proroków, kładąc szczególny nacisk na proroka z przełomu Starego i Nowego Testamentu. Następnie w nawiązaniu do tych treści, ks. Buszka mówił o Chrystusowym kapłaństwie, jako kontynuacji misji nauczycielskiej w Kościele.

Miłym akcentem końcowym pierwszego dnia konferencji było wyświetlenie w sali im. ks. bpa F. Hodura (w podziemiach katedry warszawskiej) filmu o Kościele Polskokatolickim. Film ten został zrealizowany dla Polskiej Telewizji. Przedstawia on obrazy z życia naszego Kościoła w Polsce i stanowi niejako wędrowkę obiektywu poprzez niektóre nasze parafie, rejestrując ważniejsze wydarzenia z życia religijnego i społecznego zaangażowania się naszego Kościoła. Film ten wkrótce ma się ukazać na ekranach telewizyjnych, w programie ogólnopolskim.

DZIEŃ DRUGI

Rozpoczęto go modlitwami porannymi, które poprowadził piszący te słowa. Mszę świętą celebrował ks. dziekan Tomasz Wojtowicz, a podczas Mszy Św. homilię wygłosił ks. dziek. Ryszard Rawicki, w oparciu o tekst wzięty z Ewangelii św. Jana 15,14 — „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynicie to, co wam przykazuję”. Piękne w swojej treści słowa Jezusa, ks. Rawicki rozwinął w odniesieniu do Chrystusowego kapłaństwa, które stanowi kontynuację życia Kościoła. Kaznodzieja w końcowym słowie zaapelował, byśmy dochowali wierności Chrystusowi i jego Kościołowi, który jest także naszym Kościołem; by w naszych szeregach kapłańskich rozwijała się prawdziwa i szczerą przyjaźń.

Dokonując oficjalnego otwarcia konferencji, ks. bp Tadeusz R. Majewski wygłosił referat: „Ofiara Mszalna Najwyższemu Wyrazem Publicznego Kultu Katolickiego”. Oto zwięzła treść referatu:

Istota kultu praktykowana przez starożytnych nie docierała do Boga. Dlatego Chrystus, udoskonalając pojęcie Boga, udoskonalił jednocześnie pojęcie ofiary. Jezus Chrystus w jednej osobie stał się ofiarnikiem, kapła-



Uczestnicy Konferencji Pastoralnej

KONFERENCJI PASTORALNEJ

nem i przedmiotem ofiary. Chleb stał się ciałem Chrystusa, a wino — Jego krwią. Ofiara fizyczna, krwawa, nastąpiła nazajutrz po ustanowieniu ofiary Nowego Testamentu w Wieczerniku, tj. w Wielki Piątek. Na podstawie najstarszych formularzy mszalnych należy stwierdzić, że apostołowie wprowadzali wiernych w tę formę ofiary, jaką Chrystus złożył w Wieczerniku, nazywając ją „łamaniem chleba”. Msza święta, jako ofiara nowotestamentowa, była od samego początku ofiarą społeczną.

Ofiara mszalna jest najwyższym wyrazem publicznego kultu i dlatego tylko Synod jest władny do zatwierdzenia formularzy mszalnych.

Pewną kontynuacją tego, co w swoim wystąpieniu wygłosił Ks. Biskup, był referat ks. dziek. T. Wojtowicza na temat: „Odnowiona Liturgia”. Nowa liturgia różni się od dotychczasowej, zwaną starą — stwierdził referent — tym, że odprawia się Mszę świętą twarzą do ludzi, przy odpowiednio ustawionym ołtarzu oraz kładzie się większy nacisk na udział wiernych w liturgii, by mogli oni w pełni w Ofierze Mszy świętej uczestni-

czyć. W naszych kościołach nadal centralnym miejscem jest tabernakulum — stąd troska, by było ono odpowiednio usytuowane. Ks. dziek. T. Wojtowicz, który jest przewodniczącym Komisji Liturgicznej, szczegółowo omówił stronę praktyczną i techniczną ustawienia ołtarza, jako stołu ofiarnego oraz jego wystroju.

Z kolei nastąpiły uwagi dotyczące rytu samej Mszy świętej i jej oprawy. Referent stwierdził, że Kościół nasz nie zrezygnował z obrzędu pokropienia wiernych przed niedzielną Sumą, natomiast wszelkie poświęcenia dokonywane przed Mszą świętą, aspersję znoszą. Homilia jest częścią składową liturgii mszalnej, stąd należy ją wygłaszać po Ewangelii, a tylko w wyjątkowych przypadkach po Mszy świętej. Wyznanie wiary (mszalne „credo”) powinno się recytować z wiernymi. Prefacja i „święty” stanowią część integralną, a więc gdy śpiewa się prefację, powinno się także śpiewać „sanctus”. Po rozdzieleniu Komunii świętej zaleca się użycie tekstu: „Trwajcie w jedności z Chrystusem”. Udzielenie błogosławieństwa kończącego

Mszę św. opuszcza się w przypadkach, gdy potem następuje inna część liturgiczna (np. nabożeństwo eucharystyczne, procesja).

Na zakończenie omówienia wprowadzonych zmian liturgicznych, które stanowią w zasadzie tylko zalecane propozycje, należy podkreślić, raz jeszcze to, co wyraził w swoim referacie bp T. R. MAJEWSKI, mianowicie, że Ofiara mszalna jest najwyższym wyrazem kultu publicznego i dlatego tylko Synod jest władny do zatwierdzenia formularzy mszalnych.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad wygłoszonymi referatami, w których księża żywo wypowiadali się na tematy liturgii mszalnej oraz publicznego kultu Mszy świętej.

Drugi, pełny dzień obrad, był bardzo pracowity. W godzinach popołudniowych tego dnia wygłoszono jeszcze trzy dalsze referaty.

dokończenie na s. 10



Pamiątkowe zdjęcie przed Katedrą w Warszawie

W pierwszym z nich bp dr Wiktor Wysoczański krótko przedstawił 2 tematy: „Prawo Kościoła Polskokatolickiego” oraz „Rola i Zadania Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików”. Referent stwierdził, że nowa wersja Prawa Kanonicznego znajduje się już w końcowym stadium opracowania i jej dalsze losy uzależnione są od decyzji Rady Synodalnej. Dotychczas jednak obowiązuje „Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego w PRL”. Odnośnie wydawnictw naszego Kościoła, którymi zajmuje się STPK poprzez ZW „Odrodzenie” podkreślono, że został zwiększony nakład Tygodnika Katolickiego „Rodzina” oraz „Kalendarza Katolickiego” w wydaniu książkowym. Z zadowoleniem referent poinformował, że powstają nowe oddziały STPK na terenie kraju. Aktualnie jest dziewięć oddziałów, skupiających łącznie ponad 1.400 członków. W założeniach STPK leży stworzenie społecznego ruchu na skalę ogólnopolską. Wyjaśniając sens istnienia STPK, bp W. Wysoczański stwierdził, że Towarzystwo i Zakłady Przemysłowo-Usługowe „Polkat” zostały powołane dla dobra naszego Kościoła i stanowią jego bazę materialną.

Sprawy finansowe Kościoła przedstawił skarbnik Prezydium Rady Synodalnej, bp Jerzy Szotmiller. Stwierdził on m.in. że przy wszelkich planowanych inwestycjach parafialnych należy od razu zakładać wysokość wkładu własnego parafii, co powinno być wyszczególnione w podaniu o dotację do Władz Kościoła. Jednakże głównym tematem wystąpienia referenta były tzw. wielkie inwestycje Kościoła, a zwłaszcza sprawa budowy kościoła w Częstochowie, która to inwestycja powinna być sprawą całego, naszego Kościoła. W odpowiedzi na ten apel oraz na apel Zwierzchnika Kościoła, zebrani księża złożyli na ten cel dobrowolną składkę w kwocie ponad 46.000 zł.

Trzecim referentem tego popołudnia był Kanclerz Kurii Warszawskiej, ks. Ryszard Dąbrowski, który podał przepisy i wyjaśnienia dotyczące korespondencji urzędowej.

Po wygłoszonych referatach rozpoczęła się dyskusja.

Pracowity drugi dzień konferencji zakończono wieczornym nabożeństwem maryjnym, podczas którego homilię wygłosił ks. Mikotaj Skłodowski. Jej motto stanowił werset z Ewangelii św. Mateusza 21,12: „Potem wszedł Jezus na podwórzec świątynny i wypędził wszystkich, którzy tam sprzedawali i kupowali, powyrzacał stoliki tych, którzy wymieniali pieniądze oraz stragany handlarzy gołębi i rzekł im: Napisane jest: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy robicie z niego jaskinię zbójców”. Kaznodzieja przedstawił obraz Chrystusa walczącego, usuwającego przekupniów ze świątyni oraz wynikającą stąd naszą troskę o Kościół Jezusa Chrystusa, jako Dom Modlitwy. Wszyscy mamy włączyć się w dzieło budowy Kościoła Chrystusowego, budując go przede wszystkim w naszych domach i rodzinach.

DZIEŃ TRZECI

Ostatni dzień konferencji pastoralnej rozpoczęto, podobnie jak i poprzedni, zbiorową modlitwą poranną, którą poprowadził ks. inf. Antoni Pietrzyk. Żalobną Ofiarę Mszy świętej za zmarłych biskupów i kapłanów Kościoła złożył w asyście księży, bp T. R. MAJEWSKI. Natomiast homilię wygłosił ks

dzień. Roman Skrzypczak, opierając się na tekście Ewangelii św. Mateusza 10,9 — „Nie zabierajcie srebra ni złota, ani miedzaków w swych pasach, ani torby podróżnej, ani dwóch tunik, ani sandałów, ani laski; bo pracownik ma prawo do swego utrzymania”. Ks. Skrzypczak w swoim kazaniu zwrócił uwagę na trzy momenty:

1) Kim są apostołowie? 2) Do kogo Pan Jezus posłał Swoich współpracowników? 3) Niektórzy duchowni w historii Kościoła zaczęli ponad miarę zajmować się polityką i sprawami materialnymi, zbaczając z drogi Chrystusowego kapłaństwa, zapominając o przestrodze Jezusa: „Darmo wzięliście — darmo darujcie”.

Po krótkiej przerwie bp Tadeusz R. MAJEWSKI wygłosił kolejny referat pt.: „Społeczny Program Kościoła Polskokatolickiego”. Jako myśli wprowadzającej, ksiądz Biskup użył słów Biskupa HODURA: „Obowiązkiem każdego księdza jest dążyć do tego, żeby sprawiedliwości społecznej stało się zadość”. Ksiądz Biskup HODUR nakreślił naszemu Kościołowi założenia dotyczące treści życia religijnego i społecznego. Kościół Polskokatolicki chce pracować i współpracuje z innymi wyznaniem chrześcijańskimi. Piętnując nietolerancję, Kościół nasz zwalcza takie przejawy, jak fanatyzm, ciemnotę, zacofanie. Także w zakresie życia pozareligijnego Kościół Polskokatolicki głosi potrzebę zaangażowania się Kościoła w życie społeczne, w życie państwowe, według nakazu Chrystusa: „Oddajcie co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — oddajcie Bogu”.

Kościół Polskokatolicki głosi humanitarną zasadę wolności i braterstwa wszystkich ludzi. W oparciu o powyższe założenia ogólne Kościół nasz bierze udział we wszystkich akcjach zmierzających do poprawy życia społecznego, podniesienia dobrobytu materialnego dla całego narodu, aktywizuje się w światowych ruchach na rzecz pokoju, przypomina wiernym obowiązek poszanowania własności społecznej. Zadaniem każdego duszpasterza jest umiejętne zaangażowanie całej naszej polskokatolickiej społeczności w każdej akcji społecznej, mającej na celu dobro ogółu. Taka, a nie inna postawa społeczna naszego Kościoła wypływa z tej prostej przyczyny, że Kościół Polskokatolicki stanowi żywą część narodu polskiego.

Ostatni referat nt. „Sakrament Chrztu św. i Sakrament Małżeństwa” wygłosił ks. dziek. Tomasz Wójtowicz, który poinformował zebranych księży, że w 1977 r. specjalna podkomisja d/s dialogu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej z Kościołem Rzymskokatolickim wydała dokument stwierdzający, iż poszczególne Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej nie widzą różnic co do istoty sakramentu chrztu św. między nimi, a Kościołem Rzymskokatolickim. W związku z tym wydano odpowiednie broszury do użytku księży rzymskokatolickich w sprawie wzajemnego uznania chrztu świętego przez obie strony.

Także w opracowaniu naszego Kościoła znajduje się nowy ryt udzielania Sakramentu Chrztu św., trzymający się zasad Kościołów strokatolickich. W nowym rycie stwierdza się m.in., że sakramentu Chrztu św. powinno się udzielać w niedzielę, podczas Mszy świętej, przy licznej obecności wiernych. Wy maga się pełnej świadomości i znajomości rytu tak ze strony rodziców dziecka, jak i rodziców chrzestnych. Obie strony należy również zachęcać do przystąpienia do spowiedzi i przyjęcia Komunii świętej.

Jeśli chodzi o sakrament Małżeństwa — w tym temacie również trwają wzajemne dyskusje między poszczególnymi Kościołami. Episkopat rzymskokatolicki przedstawił ze swojej strony projekt instrukcji duszpasterskiej, dotyczącej rytu sakramentu Małżeństwa — do uzgodnienia.

Po obu powyższych wystąpieniach, bpa T. Majewskiego i ks. dziek. T. Wójtowicza, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której księża wypowiadali swoje uwagi.

W konferencji, podczas trzydniowych obrad, udział w dyskusji brali następujący księża:

bp J. Szotmiller, E. Stelmach, R. Rawicki, H. Buszka, H. Marciniak, D. Olesiński, M. Kosiński, J. Uchman, J. Jeleń, J. Białas, W. Gwoździński, Z. Gnyb, J. Dutkiewicz, Krekora, Smętek, Bajorek, Nadskakułski, Kilnar oraz E. Elerowski, który — kończąc dyskusję — w imieniu zebranych kapłanów wyraził uznanie i podziękowanie ks. bp. T. MAJEWSKIEMU za zorganizowanie konferencji pastoralnej i jego troskę o sprawy bytowe księży.

Konferencję zakończył Zwierzchnik Kościoła, składając serdeczne podziękowanie ogólnie wszystkim uczestnikom i indywidualnie tym, którzy pomagali w zorganizowaniu tego spotkania, a szczególnie gościnnemu gospodarzowi katedry, proboszczowi warszawskiej parafii, ks. dziek. Tomaszowi Wójtowiczowi. Przy tej okazji należy podkreślić wspaniałe występy chóru parafii warszawskiej, który uświetniał wszystkie nabożeństwa w kościele. Ksiądz Biskup wyraził swoje zadowolenie z postawy księży, ich pracy w terenie na odcinku duszpasterskim. Ponowił też apel w sprawie nadsyłania reportaży z życia parafii dla potrzeb „Rodziny”. Od całego zgromadzenia księży — uczestników konferencji — bp T. Majewski przekazał, za pośrednictwem autora, pozdrowienia dla chorego kapłana, ks. Teodora Elerowskiego w Łodzi.

Na zakończenie Ksiądz Biskup przekazał informację, że w 1984 r. również będą transmitowane w Polskim Radio nabożeństwa z katedry polskokatolickiej w Warszawie.

Wspólną modlitwą zakończono konferencję pastoralną, która — Bóg da — zaowocuje jeszcze bardziej aktywną postawą naszych kapłanów w pracy dla dobra Kościoła Bożego i Ojczyzny naszej, Polski.

Ks. EUGENIUSZ ELEROWSKI

Dzieje cywilizacji

(8)



Szata grecka — chiton

data, okres	Lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
378—355	Grecja	II Ateński Związek Morski, oparty na nowych, bardziej demokratycznych zasadach. Wzrost potęgi politycznej Teb.
371	Grecja	Bitwa pod Leuktrami między Spartą a Tebami. Po zwycięstwie Teb — obalenie hegemonii Sparty i utrwalenie hegemonii Teb, trwającej do 362 r., kiedy w bitwie pod Mantineją zginął Epaminondas, polityk i dowódca tebański, który podbił większą część Peloponezu i dwukrotnie zwyciężył Spartan.
36	Rzym	Plebejusz wybrany po raz pierwszy konsulem.
359—336	Grecja — Macedonia	Rządy Filipa II, ojca Aleksandra Wielkiego. Stłumił wewnętrzne niesnaski, uzdrowił finanse państwa, rozpoczął ekspansję Macedonii na zewnątrz. W 338 r. zwyciężył Greków pod Cheroneją, rozpoczynając okres panowania macedońskiego w Helladzie. Zginął w tajemniczych i nie wyjaśnionych okolicznościach.
355—346	Grecja	Wojna święta po opanowaniu Delf przez Focejczyków, którzy złupili gromadzone tu skarby, wynajmując za nie najemników, przy pomocy których opanowali znaczną część środkowej Grecji.
2. poł. IV w.	Grecja	Lyzyp, rzeźbiarz. Stworzył nowy kanon ciała ludzkiego, różniący się od wcześniejszego proporcjami; rzeźbione przez niego ciała są o wiele smuklejsze. Posągi Heraklesa, Hermesa.
2. poł. IV w.	Grecja	Menander, najwybitniejszy przedstawiciel komedii greckiej nowej. Mistrz komizmu sytuacyjnego, obserwator charakterów. Jego komedie — pierwowzorami komedii europejskiej, (<i>Odludek</i> , <i>Sąd rozjemczy</i> i in.).
2. poł. IV w.	Grecja	Pierwsze kamienne teatry greckie. Teatr w Epidauros.
2. poł. IV w.	Italia—Rzym	Przejęcie od gospodarki naturalnej do pieniężnej.

Uwaga — Czytelnicy „Dziejów cywilizacji”!

W związku z chorobą autorki opracowań „Dziejów cywilizacji” w kilku najbliższych numerach nie będą publikowane odcinki tego interesującego cyklu. Sympatyków rubryki historycznej Redakcja serdecznie przeprasza.

Nasze Babcie wiedziały jak...

• Rzadko używane talerze odzyskają połysk. Wystarczy tylko przeczeć wilgotną szmatką maczaną w miazkiej soli kuchennej.

• Plecione koszyczki i talerze z wikliny, słomki itp. należy czyścić szczołeczką i wodą z solą lub sodą. Po opłukaniu pozostawić do wyschnięcia.

• Garnki emaliowane, podatne na odpryskiwanie polewy, należy czyścić papką z kredy z wodą lub miazkiej soli rozrobionej octem.

• Szybko i efektownie można odświeżyć skórzaną odzież, przecierając ją skórą pomarańczową lub cytryny. Po wyschnięciu wystarczy wypolerować do połysku. Można też skórę natrzeć mieszaniną spirytusu denaturowego i gliceryny w proporcji — 2 łyżki spirytusu i 1 gliceryny. Po wyschnięciu dobrze wypolerować. Czarna skóra nabierze pięknego połysku po przetarciu przekrojoną surową cebulą lub tamponem namoczonym w surowym mleku.

(Z.)

TRZĘSIENIA ZIEMI

RUCHY tektoniczne naszej planety towarzyszyły jej od zarania i trwać będą jeszcze wiele milionów lat, aż do czasu zupełnego wystygnięcia wnętrza lawy. Towarzyszące tym ruchom trzęsienia ziemi były w pradawnych epokach geologicznych daleko silniejsze i częstsze niż ma to miejsce w czasach obecnych, a jednak człowiek dzisiejszy jest często jeszcze świadkiem tych przeogromnych kataklizmów nękających ludzkość w różnych częściach świata. Trzęsienia ziemi zawsze przynosiły ludzkości olbrzymie zniszczenia materialne i straty w ludziach. Zachodzi więc pytanie: jak ustrzec się od tych nieszczęść? Czy dzisiejszy człowiek dysponujący nowoczesną techniką i wiedzą może przeciwdziałać trzęsieniom ziemi i czy może przynajmniej przewidywać miejsca i czas tych kataklizmów niosących śmierć setkom tysięcy osób w ciągu kilku minut?

Uczeni — sejsmolodzy opracowali metody, według których można przynajmniej częściowo przewidzieć, przepowiedzieć miejsca i mniej czy bardziej dokładny czas tego groźnego zjawiska przyrody. Określają oni pewien rejon potencjalnego trzęsienia ziemi przy pomocy niezwykle czułych aparatów sejsmicznych, które według szczególnie tzw. „napiętego” stanu minerałów potrafią ustalić obszar, a nawet epicentrum katastrofalnego wstrząsu skorupy ziemskiej — trudniej natomiast jest określić czas. Nauce do dziś nie udało się „wyczuć” dłuższego, a tym bardziej bliższego czasu gwałtownego wstrząsu ziemskiego. Zaobserwowano jedynie, że dopiero w momencie już powstałego ruchu w minerałach i głębszych wodach gruntowych szybko i ostro podwyższa się zawartość helu, argonu, a zwłaszcza uranu. Dlatego w rejonach potencjalnego trzęsienia ziemi prowadzi się dokładne obserwacje nad strukturą tych minerałów — jeżeli ilość wymienionych elementów wzrasta — znaczy to, że katastrofa się zbliża i że jest już nieunikniona.

Uczeni radzieccy z Instytutu Fizyki Ziemi Akademii Nauk ZSRR opracowali oryginalną metodę przewidywania trzęsienia ziemi przy pomocy specjalnie do tych celów skonstruowanych komputerów. Precyzyjne komputery dokonujące analiz silnych trzęsień ziemi o magnitudzie powyżej 6 stopni w skali Rychtera wykazują, że zjawiska te zachodzą najczęściej w rejonach, gdzie tworzą się węzły przecięć głębinowych rozwałki ziemi i gdzie osuwalność minerałów obejmuje rejon o powierzchni wielu setek kilometrów kwadratowych. Trzęsienia ziemi obecnie prognozowane są już na wiele lat naprzód, do roku 1990 w rejonach ZSRR dla wybrzeży Oceanu Spokojnego, Kamczatki, Wysp Kurylskich. Uczeni radzieccy przepowiadają trzęsienia ziemi w różnych rejonach Kurwło-Kamczatki i wysp Japońskich w ciągu 5 lat z dokładnością do 80%, w tym również trzęsienia podwodne oraz w obszarach Bliskiego Wschodu: w Iranie, Turcji, Iraku itp.

Największe, najsilniejsze i najtragiczniejsze w skutkach trzęsienie ziemi w dziejach naszego globu nawiedziło chińską prowincję Szeno-si 24 stycznia 1556 roku — zginęło wówczas około 830 tysięcy ludzi. W roku 1737 wskutek wstrząsów podziemnych zginęło w Kalkucie około 300 tysięcy ludzi. Za największą tego typu tragedię XX wieku uważa się kataklizm, w którym we wrześniu 1920 roku w Chinach zginęło około 190 tysięcy mieszkańców tego kraju. W Japonii w roku 1923 na skutek trzęsienia ziemi straciło życie ponad 150 tysięcy mieszkańców stolicy, Tokio, i Jokohamy mimo, że większość domów w tych miastach była drewniana.

W Europie największą ofiarą pochłonęło trzęsienie ziemi w dniu 9 grudnia 1908 roku w Messynie na Sycylii — zginęło wówczas 80 do 100 tysięcy osób. W Ameryce północnej, w USA, w San Francisco trzęsienie ziemi pozbawiło w ciągu kilku sekund życia 70 tysięcy ludzi. W roku 1963 niezwykle silne trzęsienie ziemi zniszczyło prawie całkowicie jugosłowiańskie miasto Skopje oraz spowodowało śmierć 1078 osób i rany u tyluż mniej więcej osób, a w północnej Afryce, w Maroku, leżało w kompletnych gruzach miasto Agadir grzebiąc pod gruzami około 11—12 tysięcy ofiar, mężczyzn, kobiet i dzieci. Oba te straszne kataklizmy wszsycw dobrze pamiętamy — z pomocą pospieszyło wiele krajów, m.in. Polska.

W Ameryce Środkowej, w Gwatemali, w lutym roku 1976 wydarzyło się trzęsienie ziemi, w wyniku którego życie straciło ponad 22 tysiące ludzi. Siła trzęsienia ziemi, która w marcu 1970 roku zniszczyła tureckie miasta we wschodniej Anatolii wynosiła 9 stopni w skali Rychtera, co odpowiada eksplozji np. 7 tysięcy bomb atomowych takich, jakie spadły w roku 1945 na Hiroszimę i Nagasaki. W ciągu ostatnich lat prasa, radio i telewizja stale donoszą o nowych i nieraz jeszcze straszliwszych w skutkach trzęsieniach ziemi w różnych rejonach świata. Na szczęście, obszar naszego kraju znajduje się w rejonie sejsmicznym, który w zasadzie nie jest nawiedzany trzęsieniem ziemi — chwała niech za to będzie Stwórco.

A.K.

Wdobie kończącego się XX wieku i powszechnej cywilizacji obserwujemy interesujące zjawisko: dziecko staje się telewidzem już wtedy, gdy jeszcze nie potrafi chodzić ani mówić. Czy to dobrze czy też źle? Powstaje problem: jaka jest korzyść z tego dla dziecka? Czy nie dzieje się to z krzywdą dla jego zdrowia? Zastanówmy się nad tym zagadnieniem i uczynmy pewne postanowienia dla dobra dziecka.

Według danych pochodzących z ankiet przeprowadzonych przez UNESCO dziecko spędza przed telewizorem średnio około tysiąca godzin rocznie, a więc więcej niż w szkole. Fascynujący świat fantazji, interesujących wydarzeń pochłania dziecko bez reszty. Oglądanie telewizji jest wygodne, nie trzeba prosić rodziców o pieniądze, wystarczy przycisnąć klawisz. Rodzice również są zadowoleni, że dziecko bezpiecznie przebywa w domu. Są to plusy, ale są i minusy liczniejsze, a mianowicie bezruch, skrzywienie kręgosłupa, osłabienie wzroku itp. Lekarze i psychologowie twierdzą, że np. dziecko 3 i 4 letnie nie powinno w ogóle oglądać telewizyjnych programów.



Filmy Walta Disney'a cieszą się niestępnym powodzeniem u najmłodszej publiczności. Na ekranach telewizorów chętnie widzieliśmy „Królową Śnieżkę” (na zdjęciu) i jej towarzyszy — baśniowych krasnoludków. Tego rodzaju filmy rozwijają wyobraźnię dziecka, choć zarzucało Disney'owi kicz i szmirę. Bawił on jednak wszystkich — od dzieci do dziadków



Kadr z filmu rysunkowego
Walta Disney'a
„101 Dalmatyńczyków”

tak! — przeszkadza! Dzieci, namiętni telewidzowie, czytają mało, nie poświęcają także wiele czasu na zabawy, gry sportowe, w ogóle na ruch na świeżym powietrzu. Jest to jednak sprawa rozsądku ich rodziców. A erotyzm, którego w naszych programach, filmach jest tak bardzo wiele, który już dawno przeżył

my dla dzieci, niektóre programy oglądajcie wspólnie, a po spektaklach rozmawiajcie i objaśniajcie dzieciom treści ideowe filmów.

Grupa radzieckich uczonych przeprowadziła niedawno szereg badań naukowych nad wpływem telewizji na rozwój dzieci i młodzieży pod względem fizjologicznym i psychologicznym. Pierwsze z tych badań szukały następstw, jakie wywiera na młody organizm przesiadywanie przed telewizorem, a więc — wzrok, postawę, nerwy i system trawienny, drugie mają pomóc kierownictwu telewizji w układaniu programów dziecięcych i młodzieżowych. Wyniki tych badań są alarmujące, a wnioski następujące:

1. Dziecko powinno oglądać najwyżej dwa lub trzy razy w tygodniu program telewizyjny. Dla dzieci około 6-letnich czas oglądania telewizji nie powinien przekraczać 20 minut, dłuższe jest szkodliwe, powoduje bezsensowność i szkodzi systemowi nerwowemu.

2. Postawa przy oglądaniu programu może być siedząca lub leżąca na dywanie (bo fotele zajmują starsi), może to być postawa skurczona, zgięta i nieruchoma. Ważna jest odległość od odbiornika, nie za bliska, nie za daleka.

3. Ekran telewizyjny jest zwykle 7—9 razy bardziej oświetlony niż ekran kinowy, więc telewizja bardziej męczy wzrok, postawę, system nerwowy. Telewizji nie wolno oglądać w pokoju ciemnym; nieoświetlonym.

4. Nie jest wskazane spożywanie pokarmów w czasie oglądania spektaklu ani bezpośrednio po posiłku.

Te wymienione tutaj wskazania rozsądni rodzice winni wziąć pod uwagę i regulować je z korzyścią dla dobra dzieci.

ANTONI KACZMAREK



Co TELEWIZJA DAJE DZIECIOM?

Dziecko kocha hańsę, legendę, a nie tylko filmy uczące żyć, pełne moralów i dobrych rad. Disney potrafił wyjść na przeciw dziecięcej fantazji, stworzył nie tylko setki filmów rysunkowych z dziesiątkami popularnych postaci (myszka Mickey, kaczor Donald, pies Huckelberry), lecz także zbudował wielki lunapark rozrywkowy

Ale wiedzą, że to jest niemożliwe, bo w większości mieszkań brak oddzielnego pokoju. Znaczący chorób dziecięcych dr Riesset wręcz przestrzega rodziców: „... telewizja nie powinna być dla dziecka źródłem trwogi, lęków, wstrząsów. Małe dziecko może jedynie sporadycznie oglądać program przeznaczony wyłącznie dla małych dzieci — w żadnym wypadku nie może oglądać scen zabójstwa, gwałtów, strzelaniny, tortur, nawet boksu...”

Dzieci, najwięcej interesują się telewizją między 6 a 13 rokiem życia, chcąc oglądać program bez względu na treść, „jak leci”. Jeden z lekarzy, autor ankiety UNESCO zapytuje: „Czyżby nasze programy, które oferuje nam co wieczór telewizja, były zaledwie na poziomie dzieci w wieku lat 10—12?”. Natomiast psychologowie kanadyjscy twierdzą, że telewizja tylko w minimalnym stopniu wpływa dodatnio na umysłowy rozwój dziecka. Dzieci — telewidzowie są bardziej rozwinięci od pozbawionych moż-

liwości stałego kontaktu z małym ekranem, ale szybko, bo już po 12 roku życia ten rozwój jest korzystniejszy właśnie dla tych dzieci bez „tele”, są one bardziej społecznie rozwinięte, aktywniejsze w nauce. Same dzieci w wieku ponad 14 lat oraz młodzież do lat 18 różnie ustosunkowują się do telewizji: jedni wolą tkwić nosami, uszami i oczami w ekranie aparatu, inni interesują się muzyką, tańcem, sportem, czytelnictwem.

Czy telewizja nasza, polska, pomaga szkole w nauczaniu? w wychowywaniu? Tak, pomaga, ale to zależy od programów i dostosowania ich do wieku i poziomu umysłowego młodych odbiorców. Pole do nauczania wizualnego jest tutaj ogromne, zwłaszcza w takich przedmiotach jak: śpiew, muzyka, geografia, przyroda, fizyka, chemia, literatura i cały szereg innych przedmiotów. Rozważamy inne pytanie: czy telewizja przeszkadza dzieciom w lekturze, w zabawach ruchowych, w sporcie na wolnym powietrzu? Oczywiście

się w Danii, Szwecji, Norwegii, Jugosławii i wielu innych krajach obu Ameryk?

Co do tego problemu prawie wszyscy są zgodni i wyrażają oburzenie: przed 14, 16 rokiem życia wszelkie widowiska i sceny erotyczne, seksualne czy makabryczne mają bez wątpienia niszczący wpływ na psychikę dzieci. Bardzo często stąd wywodzić się mogą wszelkie wypaczenia, sadyzm i przeróżne skrzywienia moralne, nie mówiąc już o wstrząsach, jakich doznają dzieci oglądając sceny gwałtu, zabójstw, bójek — dla dorosłego pozornie niewinnych. Dziecko głębiej, traktuje treść filmów poważniej, bardziej emocjonalnie, jednym słowem — daleko silniej.

Niestety nie wszyscy rodzice zdają sobie z tego sprawę, nie wszyscy pamiętają o tym, że telewizyjny program nie jest robiony dla dzieci. Stąd apel do rodziców, do nauczycieli — wychowawców; wybierajcie progra-

W krainie baśni i legend

TRZEJ BRACIA

W pobliżu pewnej wsi mieszkała stara czarownica, która po nocach zaklęwała sen mieszkańcom. Czarownica ta przemieniała się w wielkiego sokoła i ustawicznie wybijała w kościele okna.

W tejże wsi, gdzie stał kościół, było trzech braci, którzy postanowili zabić szkodnika. Ale na próżno dwaj starsi czatowali ze strzelbami; ile razy ptak nadlatywał, sen kleił im powieki i budzili się dopiero na brzęk potłuczonych szyb z domu bożego. Poszedł i najmłodszy na czaty, lecz obawiając się zaśnięcia, podłożył sobie cierni pod głowę, by ocknąć się w razie czegoś.

Już miesiąc zeszedł, rozwidnił wieczer, a najmłodszy brat nie śpi, czuwa. Nagle — usłyszał szum wielki. Czarownica dojrzała go i spuściła nań sen. Sklepiły się chłopcu powieki, ale zaledwie głowa spadła mu na ramię, ukiął się mocno cierniem, aż do krwi i zaraz się rozbudził. Widzi, że sokół jest już blisko kościoła. Porwał więc strzelbę, wycełował i strzelił. Sokół upadł pod wielki kamień. Pocisk zgruchotał mu skrzydło. Kiedy najmłodszy brat przybiegł w to miejsce, dostrzegł, że pod kamieniem rozwarła się niezmiernie

przepaść. Dał więc znać braciom, by przynieśli długi sznur i łączywo. Przewiązał się mocno sznurem i z zapalonymi drzazgami powoli zaczął spuszczać się na dno przepaści.

Ciemno było na początku, a smolne łączywo oświecało tylko ściany wilgotne i brudne. Aż nagle ukazała się piękna kraina; kwitły tam kwiaty, a drzewa były zawsze zielone.

W zielonej krainie stał wielki zamek, cały z muru i kamieni; żelazna brama stała otworem. Śmiały młodzieniec udał się na zamek. Wchodzi — a tu niespodzianka! Pierwsza izba miedziana. W niej siedzi panna, złoty włos czesze, co włos upadnie, to zabrzęczy. Widzi, że panna gładka, białego ciała, oczu sokolich, złotowłosa. Chłopak zakochał się w niej i przysięgł, że będzie jej wierny. Wyznając swe uczucie, poprosił ją, aby została jego żoną. Dziewczyna zgodziła się pod warunkiem, że może dopiero wtedy wyjść na ziemię, jeśli jej matka — czarownica przestanie żyć. Tylko on, młody młodzieniec, może zabić czarownicę. Lecz niczym więcej zabić jej nie zdoła, jak tylko mieczem, co wisi w zamku. A miecz ten jest tak

ciężki, że nikt go nie może udźwignąć.

Młodzieniec poszedł dalej. W srebrnej komnacie zobaczył siostrę swej wybranej. Srebrny włos siostra czesała, a co włos upadnie, to brzęczy jakoby struna. Dziewczyna miecz podała chłopcu, ale on nie mógł go udźwignąć i na próżno swe siły wyteżał, aż trzecia siostra dała mu kropli, co mocniejszym człowiek robią. Wypił jedną kropelkę, lecz nie dźwignął; wypił drugą, podniósł trochę; dopiero za trzecią kroplą zaczął ciężkim mieczem władać.

Schował się w ciemnym zakamarku zamku i czekał na czarownicę. Wiedział, że nadlatuje ona o zmroku, siada na dużej jabłoni i skubie złote jabłka. Po pewnym czasie przybiera postać człowieka. Dość długo musiał czekać nasz bohater na czarownicę, ale się doczekał. Machnął silnie ostrym mieczem i zabił czarownicę — sokoła.

Zapakował skarby do skrzyni, którą wyciągnęli bracia. Za skarbami trzy dziewczyny wyostały się na ziemię. Został wreszcie sam w podziemiach. Nie mając jednak zaufania do swych braci, przywiązał do sznura kamień i wołał, by go wyciągnęli. Z początku bracia ciągnęli sznur, lecz w połowie drogi puścili go nagle, a kamień twardy w drobne kawałki rozleciał się.

— Tak by się moje kości skruszyły! — rzekł zasmucony młodzieniec. Zapląkał rzuwając nad swym losem i zaczął błądzić po zielonej krainie. Nagle zobaczył jakiegoś człowieka. Był to czarownik. Chłopak opowiedział mu swą przygodę. Czarownik uzalił się nad losem młodzieńca, lecz dodał mu otuchy: — Bądź spokojny, młody człowieku! Jeśli dzieci mi obronisz, skryte na złotej jabłoni, wyniosę cię wnet na ziemię!

Okazało się, że drugi czarownik, który także zamieszkuje tę krainę, wyjada dzieci. Nic nie pomaga ukrywanie ich pod zie-

mią, ani w murowanym zamku.

Chłopak postanowił pomóc pierwszemu czarownikowi. Ukrył się więc na jabłoni, trzymając w dłoni ciężki miecz.

O północy zaszumiał wiatr i pod drzewem dał się słyszeć szmer. Patrzy młodzieniec, aż tu robak długi, wielki, sunie prosto, okręca się na pniu i posuwa coraz wyżej. Odmocniła się z gałęzi z iskrzącym okiem wychyla, aby dojrzeć gniazdo dzieci, co stulone, drżące ze strachu, pochowały się pod liście.

Machnął ciężkim mieczem młodzieniec i odciął robakowi głowę. Zginął okrutny czarownik, a ucieszony ojciec dzieci wziął młodzieńca na swe barki, wyniósł z pieczary na ziemię i całego, zdrowego zostawił przy rodzinnej wiosce.

Z jaką radością biegł najmłodszy brat do białego dworu swych starszych braci! Wbiegł do izby, lecz nikt go nie poznał. Bracia myśleli, że nie żyje, albo też błądzi gdzieś po podziemnej krainie. Tylko jego ukochana, złotowłosa dziewczyna, za kucharkę u siostr służąca, poznała go i rzuciła mu się na szyję.

Strwożyli się wielce bracia. Skarby wszystkie mu zaraz oddali, a sami uciekli do lasu przekonani, że to sam zmarły przyszedł upominać się o swoje.

Dobry brat przebaczył starszym braciom niecny postępek, kazał ich sprowadzić do domu, podzielił się też z nimi swym bogactwem. Dla siebie i dla swej złotowłosej żony kazał wielki zamek wybudować ze złotymi oknami i miedzianymi drzwiami i tam wraz z żoną mieszkali długo i szczęśliwie. Bracia także dożyli późnej starości, stali się ludźmi dobrymi i zawsze pomagali biedniejszym, dzieląc się z nimi wszystkim, co mieli.

(Oprac. na podstawie baśni Kazimierza Władysława Wójcickiego (1807—1879), pod tym samym tytułem)

ZIMOWE ZABAWY



Czekano się na ten śnieg i czekało. Aż wreszcie — jest! Co by tu ulepić? Może pingwina, a może zamek czarnoksiężnika? Jeśli śnieg jest lepki, wszystko można zrobić...



O! Właśnie, już jest znakomity bałwanek! Jeszcze tylko wręczymy mu symbol władzy — wspaniałą miotłę i można rozpocząć tańce. Ciekawe, co też dzieci powiedzą, jak go zobaczą?



To już prawdziwie kawalerska jazda. Lejce trzymamy mocno i wio...



Rozmowy z Czytelnikami

„Jeszcze niedawno byłem nałogowym palaczem. Palilem dziennie od 20 do 30 papierosów. Pułeczko z papierosami i zapalniczka lub zapalniczka towarzyszyły mi nieustannie w domu, w pracy, w pociągu, w towarzystwie i samotności. Od roku rzuciłem palenie papierosów. Pewnego dnia powiedziałem sobie, że to przecież mi szkodzi, bo czuję osłabienie serca i astmę. Pomogła mi żona, która żartując na temat słabości woli mężczyzny „zagrała mi na ambicji”. Udało mi się przezwyciężyć nałóg i czuję się zdrowszy. Kiedyś w Rodzinie pisało się wiele na temat szkodliwości nikotyny. Proponuję podjąć na nowo akcję pomagającą nie tylko zwalczaniu nałogu palenia tytoniu, lecz co jest ważniejsze, akcję zwalczania nałogu pijaństwa. Wiem, że samo pisanie niewiele pomoże, a ci, którzy ta sprawa dotyczy, nie będą po prostu czytali. Gdyby jednak na skutek akcji przeciwnikotynowej i przeciwalkoholowej choć jeden człowiek opanował nałóg to warto pisać na ten temat. Sprawa nie jest bagatelna, bo przecież są również księża, którzy piją i palą. O tym na ogół się nie mówi, gdyż jest to sprawa wstydliva. Proszę Redakcję aby rozważyła możliwość podjęcia intensywniejszej akcji przeciwalkoholowej i przeciwnikotynowej. Przesyłam całej Redakcji pozdrowienia w Panu naszym Jezusie Chrystusie”. Podpisany Stanisław Ch. z Katowic.

Z zażenowaniem i radością przeczytałem Pana list. Z zażenowaniem, bo miałem wrażenie, że w wyścigu do osiągnięcia Bożego Królestwa zostałem daleko w tyle i dałem się prześcignąć przez wiele osób świeckich. Czytałem z radością na skutek uświadomienia sobie istnienia ludzi, którzy walczą o wprowadzenie ładu moralnego najpierw u siebie, w swoim własnym życiu, a później również u innych. Podzielając Pana zdanie w omawianej kwestii mam nadzieję, że Redakcja „podejmie rzuconą rękawicę”. Zresztą niejednokrotnie na łamach naszego Tygodnika do tych spraw wracaliśmy i będziemy wracać.

Nieumiarkowanie jest wymienione w katechizmie jako grzech główny. Nieumiarkowanie w paleniu papierosów jest na pewno grzechem. Pominę w tych rozmowach zagadnienia szkodliwości papierosów dla zdrowia fizycznego, bo na ten temat stosunkowo często wypowiadają się lekarze i działacze społeczni w środkach masowego przekazu. Pragnę w tym miejscu zwrócić

uwagę przede wszystkim na aspekt moralny nałogu palenia papierosów. Otóż brak umiaru powoduje poważne osłabienie energii woli i wewnętrznej wolności człowieka. Bywa, że siła woli zostaje mocno ograniczona, co wpływa również na postawę moralną w innych dziedzinach życia.

Powstaje pytanie: czy palenie papierosów jest zawsze grzechem? Opierając się na opinii wielu teologów uważam, że istnieje w tym względzie pewne stopniowanie; od słabości graniczącej z grzechem powszednim, aż do grzechu śmiertelnego. Każdy człowiek opanowany nałogiem jest skłonny do samousprawiedliwienia i stąd trudno jest palaczowi przyznać się do winy. Proponuję tym wszystkim, którzy uważają, że nie są niewolnikami papierosa, aby dali tego dowód przez powstrzymanie się od palenia na jakiś okres, np. na jeden dzień, a może cały tydzień. Test będzie sprawdzianem stopnia Waszej wolności.

Rozmawiałem kiedyś z mężczyzną w wieku około 60 lat, który był nałogowym palaczem. „Pozerałem — jak mówił o sobie — czterdzieści papierosów dziennie. Przez kilka miesięcy nie paliłem, ale po tym okresie abstynencji powróciłem do nałogu. Czytałem kiedyś w Piśmie św. o złych duchach, które przychodzą na miejsce opuszczone i oczyszczone z ducha nieczystego. Przeraziłem się, że moje czyny mogą być gorsze teraz kiedy zacząłem palić na nowo. I wtedy prosiłem Boga o pomoc w pozbyciu się nałogu. Proszę sobie wyobrazić — kontynuował mój rozmówca, że dzięki Bożej łasce i mojej pracy nad sobą nie palę już od ponad dziesięciu lat”.

Jeśli nie umiarkowanie w paleniu tytoniu może być grzechem ciężkim, to nieumiarkowanie w picu alkoholu jest prawie zawsze grzechem ciężkim. Niedwuznaczną ocenę pijaństwa daje św. Paweł w liście do Koryntian: „Opoje Królestwa Bożego nie posiadają”. Któż zliczy krzywdy wyrządzone żonie, dzieciom i innym ludziom na skutek grzechu opilstwa. Najgorsze, że pijacy nieustannie powtarzają; nie robią nikomu krzywdy, piją za swoje, i w ogóle to niech się od niego odczepią. Przerażająca jest statystyka pijaństwa w Polsce, a jeszcze bardziej przerażające są niewymierne szkody moralne spowodowane przez grzech nadużywania alkoholu.

Proponuję aby sami Czytelnicy wypowiedzieli się na ten temat w listach przesyłanych na adres Rodziny.

Pozdrawiam stałą czytelniczkę naszego Pisma Panią Józefę K. z Oświęcimia. Prośba o przesłanie Pisma świętego za zaliczeniem pocztowym została przekazana pod właściwy adres.

„Rażą mnie takie artykuły jak: „Na świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja”. Niby to niewinna zabawa, ale ostro stojąca w sprzeczności z Pismem świętym. Można by było na końcu artykułu zaznaczyć, że tym się bawią poganie, i że

Biblia tego nie zaleca”. Podpisany Jan M. z Gorzowa Wielkopolskiego.

Drogi Panie Janie! Pozwólmy dorosłym pobawić się „przepowiedniami”. Pisarz G. Chesterton powiedział, że lepiej o sprawach poważnych mówić niepoważnie, niż o niepoważnych poważnie.

Czytania mszalne zamieszczone w Rodzinie są zaczerpnięte z Pisma św. w tłumaczeniu ks. Dąbrowskiego. Nakład tego wydania jest wyczerpany i dlatego nie mogę spełnić Pana prośby.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

WYKAZ UROCZYSTOŚCI W SANKTUARIUM PW. MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ KOTŁOWSKIEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W KOTŁOWIE, WOJ. KALISKIE ROK 1984

- 01.01 — Modlitwa o błogosławieństwo Boże dla całego Kościoła oraz pokój
- 14.02. — Uroczystość parafialna ku czci św. Walentego — suma godz. 11.00
- 16.02. — Msza św. w dniu śmierci organizatora Kościoła śp. Ks. Bpa Franciszka Hodura
- 19.03. — Uroczystość parafialna ku czci św. Józefa — suma godz. 11.00
- 06.05. — Uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski w Strzyżewie suma godz. 11.00
- 20.05. — Pierwsza Komunia św. dzieci — suma godz. 9.00
- 21.06. — Uroczystość Bożego Ciała — o godz. 10.00 procesja ze wsi Biskupice Zabaryczne do kościoła parafialnego w Kotłowie
- 10.06. — Dzień ministranta — suma godz. 11.15
- 11.06. — Dzień chorych — suma godz. 11.15
- 01.07. — Nabożeństwo dla kierowców poświęcenie pojazdów — godz. 11.15
- 08.07. — Dzień modlitw w intencji rolników o szczęśliwy zbiór żniwny — suma godz. 11.15
- 26.08. — Dożynki parafialne — suma o godz. 11.15
- 01.09. — Nabożeństwo za poległych i pomordowanych w II wojnie światowej — godz. 19.00
- 08.09. — Uroczystość Matki Boskiej Królowej Kotłowskiej — Matki Boskiej Siewnej — dzień podziękowania Bogu za pośrednictwem Matki Boskiej, za opiekę nad całym Kościołem i Ojczyzną z udziałem biskupów, kapłanów i wiernych Kościoła — suma godz. 11.00
- 30.09. — Rocznica konsekracji kościoła — suma godz. 11.15
- 28.10. — Msza św. w intencji Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w Polsce w dniu Jego imienin
- 01.11. — Uroczystości związane z dniem zmarłych — godz. 10.00

